

11449

Bibl. Jag.

IV

Wende Miodliche z d. Moune

Probte Mtwang

1898-1917

Klyp. more wyc. pios.

AP 22, 41, 694

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

melky obraz sweje ^{epoki} obczajnia. Tylko u koleanderstkich mianichyjskich
z wieku 17^{go} spolykamy podobne myslamy, ze na-
mowdowanaz ochoty o przedstawianiu arotku - doma - mitgek ariest, mize-
rac i mizeriek ^{my} i ich codziennych upsciael, radozi rodziannego przicia
z onysthkiem co je kwony, od penci domu poczowry ai do stajai i podwoika.
Chodowidli bte to bogata artystyczna uetana, ualishyana o artystyczne
znaeremie tego zyzaru, kwonca z radozi i z. Taidz abaw zjia obafje,
radowolny z tego co go otaczalo z najuistelniejnem odduciem onysthki
co to pozor nie codziennae i wspotilam, dopatrywai ajanyjszo i ^{botypla} miala
zmlazy. Byz moiaa sy dwoie ii teltie asposobienie artystyczne zyzia
ai najzypalgerzniej sam zjia zj opowiadai. - doma - i dla domu.
Tiek jak z petiata pociethgek starych listow ktore ai znalarto o jidini
pradziadkowstkie kantorka i pny ^{schuwa} mienoi overasny epoki niz z potgiuiej
nawet pvergi, tak opiewa ner z zyzantios Chodowidkiego cipty przed
drzewo zjia. ^{Milnie} ~~napominamy~~ ^{obser} ~~mentu~~ ^{stu} ~~let~~, ^{napominamy} ^{ze}
z tych wozystkich domu i paais procha je niema, niwii jek i ich zj..
nos i waukio, oidiemy ich i zjgzech, binemy adiat o ich drobzych
mickach, o ich dobrobycie, mikiq do nas jedy drody dwinz myja..
ciela i cety pnetnuiet, ^{reincion} ~~obser~~ ^{orece} ~~na~~ ^{izj} ~~z~~ ^{odwaki}.
Nawalnu i ilustracye Chodowidkiego z zjia ^{overasnego} ~~Barbica~~ ^{me},
na sy i zyzko amione, ^{ak} ^{nejcenniejsze} ^{dobro} ^{jaka} ^{artystka} ^{stow}.
wzj, ^{leiatu} ^{militarizm} ^{tylko} ^{dostepne} ^o ^{bibliotece} ^{Mademii} ^{Berlińskiej}.
Teraz ^{stuka} ^{zgodnie} ^{dobyle} ^{ten} ^{skarb} ^{na} ^{swiatle} ^{dzienne}. ^{ford} ^{do}
pamiytki Chodowidkiego pisany o podrozi z Berlina do Idauiska o r.
1773. Ta osobliwa kizika zawiera 108 ilustracyi meizy jego.
Obebie jayce pamiyq literatary kulturalnycj vorwoje wozystkich narodow

nię enajbardziej niczego, co by nam z tak twierdzą, jemu i z tak absolutną
wiarę zgodności z przedstawielem i osternej obserwacji melior i jego pędzenia
i Chodowiecki nie jest zupełnie izolacją od naszego ogólnego wyczuwania
figury, są prawie równe w długi, który za nim, raczej pragnąc być wyświe-
nami, co się nie równie odwraca. Takie portrety opiewają mi co przedstawiają
z i innych ogólnie ale ta odrobina którą tu ac historycznej własności tra-
cimy, wydaje się nie różniącą od historycznej charakterystyki ^{pro} ~~historii~~ ^{prae} ~~historii~~
Pedro i Berthia de Ioviska. Bardzo to mi wielkie podziwianie o 1883 ale
oprost rachować o 1873. Tymczasem i wstępuję i kilka trawem i wrogom. Długo
olej trochę dłuższe podziwianie. Ale ustanawiamy się nad tym, a stąd na sta-
pamierności i stół przyglądając się temu, że co o powieści obierają
sej taki rajare całowicie dźwięczniej jest opisany. Tak to bieremy
jako iarlottowie przesady epizod. Ta mowa aresztu o oparzeniu
obracach jak i gdzie artysta przebywa; drogi, postaje nie nadzwyczajne
ale ostatecznie o tym. Dla nas główna wartość tych dokumentów. To
względnie drogi jak i kiedy o ten albo podobny spór odbywał się
nie opowiada się oar i artysta ceni nadzwyczajnie, opowiada co widział
oprost z oświeconej polneby koczowania, która go nie wolita znowu o
Berlinie ze woją oha, o wstępnice albo i nie rogiach ale dźwięki co
kochać nie podpadate pod ocr. Daniel Chodowiecki mający wtedy lat
47 wybrał się 20 czerwca 1873 ze swego rodzinnego domu aby odwiedzić
w. Ioviska matkę, której 30 lat nie widział. Kieżył pisać dziennik
który siośle — o francuskim przyku-prowadzi, gdzie każdego dnia
przebywał, co widział z kim mówił, co opisał aż do obojku da konia
i napisu dla perobki. Ale jest to dziennik romantyczny, raczej
spis wrażeń ponownego życia rodzinnego który sobie daje ^{zobacz} sprawę i tego
o robot i ale spotrzebowie. Choć tego pisanego mamy jeszcze
pamiętnik znowu który nas przeważnie interesuje.

8.
kieruje się od czulego pożegnania rodziny. Błędne osądzenie i ocenianie
żony, dobita stopę dzieci o wyholowanych crapechach głęboko wrażeń
obok brama parobek osiódłanego wierszowca z przytroczeniem
mocerkiem i dykt. Chodowicki sam, okazy, okazy o długim podroz-
nym surducie, wyrochich sztylpack, z sztylpacka i koka i wężem trój-
krotnym kapela stem na mislernej brzytce. Tomoczek jest wąż,
kierer poszedł napród wrotem. Chodowicki nie enosi przed o p.
wrocie, wybrał się też konno. I dui polnekuje na drodze do Gaiske.
i mianem dui, żeby rozmaite rysunki nie przybyły o tej kuzinie;
pod karkizne napisane ścisła kody i górną powstali, zanotowane
lakie, kto się odnośnie osoby; reszty dwiradajemij się z czipa posamij.
Jura przez Marchiz i Pomorie. Wyjście słowianstwo wrota się niekiedy.
Kraja między Kessel drogi z wierszowcem, który odprowdza konie do Kesi,
enawet do Odra, potem prownem pływają przez Odra. I Kessel dobita
dopiero do Pjryje. Tam kesa sobie postali konia i kody stoi obok niego na
głównicy, nadchodzi ~~sa~~ oficer o nlatrota i silafurze i wierzne am
lozylkować konia nemawiając go do samicy. Tam spolyka labor-
podroin, generała Belliaza bierze ^{na} sztylpack wstępnym pypajow. Pado-
nych wozów o brame miasta 600 nerwe nocuje u Masowie pomor-
kiem miastem i tu morenie się naocznie melonai jak wytydal
ropas o onych wrociech. Wauptenne pustej isbie kesa rozpostarte
dwa okłoty stony; na jednym z nich Chodowicki obaczy ^{dozdy plazerem} kesa i Tomoczek
pod stow, padając wrocie podroin ma za podroin koda, ale poszyna ta
raba merjow labawny epizod; okłoty daj strofni peawie o kowangot,
wci inech muszkanio i kienra kenueta iwoi noc o wężiskoj kercwie
my świecile jednej ~~owicki~~ tojowki z samego samitowania do kesa. I lo
o abnie jure spie podroin! Ota dragi dui ile się wrocie narwane

podróżnikowie, chcąc wyruszyć lepij obok gościńca zapadła o 15
Inzawischo. Inajdajemy go o rapier die o Katke jrie sam sobie to,
nia czyści i odmiły kaidio chovalterystyczny obier podwina rajar
dorego orzech crasow. Kilka stonaz koczek wop stucz jako stajnie,
o brotku daria studnia z iurawiem, niedrnie nie bratowan po
miedzy kotami wozow o jnoje przewalaję się winię a obok drepce
o zgrabnego kostiumie roccoco, damulka kiewaję do stajni; to mod,
niarka z Berlina jedzie do Idaiarka i stawa się odmulać weso
furmana aby nie dalozet ucielić roccario. Podróż odjecha się o
dalozym cięgiar. Woto Kosiłina spolyke Chodowicki urlopnikos i pre,
bwa silną bang zulewę. 18 czerwieca mytara się do chłopów jadęcych
do Idaiarka po rathapno koni. Mały ogardowy cztowieczek który wiele
gada i drazi suchy, długi mileraco klunę obok. Dostatecznie atakob,
koczylzerne figury aby ich po dwa razy schicowal. Poerem spolyke
gromady wzdrowną abojich, idę pisro zas na pol i jego konia
pręgi oczgli we Stawerski i male drzecho. Woboliz Duplowem
a Wuchowem spolyke 18 czerwieca słęba kupca który melym jedno
konnyne wietnem jrie do Krolewca z tym dojeżdża do Idaiarka.
Słęba wozit od crasa do crasu zriadac z wodka i cie pader.
Chodowicki wriad z konia a pro radęca ra sobę oriel i konia idę jrie
cinem. Tejo samogw dnia wocaję o Wuchowie. W parstęj rathow
olynkowanej cielei stoi długi stół przy nim dwie wietli ławki.
Chodowicki siedri obok słęba i jego furmana, inay jerrera furmana
jadęcy do polski. Długą jęzą posilek wicorony ber latorę uprost re
stolem, na którym

oprac. Wrochło od nich sudi potneje dicekto które matka Harumi,
iona rolnicza która za meżem wdrapa do prus. Potła wrog na tetałk
na ścianie, grubz gospodarz siedzi na rytku i opowiada szofelnie kis,
torge. Jedną celownicę wby stacowi jakis unecore dralowane ofto,
orenie przelike nagerz okaaani, ewerla aai śladie. ftraaki albo najmar,
najnef drobzy ozdoby. Ale lepsze szofantti rastaja, ne Kasrabaak
grie ubogie koto. By napucaja Chocowici kicim. nelsona pualerione
dicekto. W jednej z następnich wsi usiłuje znova ozmanici ^{do} malonci
konia. Temrazem ~~podlegnie~~ się tego poczmistr. Harowice 1780
orewca eblira się do Dawiska przez urodzajniczore i bpięć uprawne
otkolice. Koto Oling wysuje dwór polski z którego dosłojna jakas dama
wzethodzi do kaplicy, zaraz za Oling wstania się najesony wiazanie
kotasur pzo rodzinneze miasta. Tu regna słazalka kting zbiera
ne prawo do Wrołewca i perie samotniec długą lipową aleję z Lau.
zefuhr do Dawiska. (Od 30^{te} lat nie był tu. Wtedy uboży ^{był} dtopierca.
~~Harowice~~ Ojciec pzo ksepice polskiego postkolenia umarł 1740
pzo Chocowicki- shoucyt ~~złaznie~~ lat 14. Matka pzo ozdortelcowa
wobiciła i emizpaezi francuzkiej Karza Karzeta Otyrer, oedat dtopia
na naukę do Dawiska, ale ksepice ebaakratował i o wiechu lat 17^{ty} rok
Daniel wstauz do Berlina, do wuja, aby sprobowat on się tam ozgwoić
nie potrafił. Zamiatowanie pzo do zgounka i wicłki pzo salant potrafily
wrocić uwazę i o Dawisku. ale nie było możliwości kntaktenia się o tym
kierunka. Dawet o Berlinie potrafil dopiedo z trudem przedoaci krew-
nych o możliwości rozgłtowania swego salcata. Lżikie murłal
stacrae wolkie. Wicronz w noce pzo ra ksepicekine rapsicim

obraz
kraw
emal
spoz
kro
o ko
grom
kole
je po
swey
na w
kier
miar
odole
jed
W sa
widoc
'nag
z du
wyde
na
rozpa
wale
brach
himi
mudke
Diet p
oat;
kerdy

obracali na kształcenie się w sztuce. Po tem warem i braku, potrzeb
miałych kich, a maważ uwalny, do najprostsz techniczne, yzrobki malowania,
emalii, rylowania i yzroba nie ystem musiel, idolowej saa, w najnowszniej
sposob. Nacone bly licho se picoware proby, ale wolna slo tu lepsze ma.
W r. 1755 otamit się z Joanną Bares wika, palowina, otolypali kapti w kłirz, jedni zabia
o kolonii, sa a cur bicki ucho dreo. Wypodny dobrotlyt zagoi o t w pzo domu
gromadka idrowy, dorodnych dzieci oboczyla go. Stawa awdysheena bła
kostalona mojl, siec ~~orazee~~ wprawzi na odwodzenie, walt. beshuickej, aby
ja po Wlehuaj nieobecnowaci, odwiedzil. (Tutaj wiec obczaty mierzyna do
swego rodrimago mierta, diermana uwa merocha elaja lipowa wita go
na wstępie, młoc dnewa przed parę laty, dopiero sadzone, prowadzą do kyo
kaj brany. Tu mija ostatnia prarda warte, Dawid był wówczas volnem
miastem, bzydzyl Wlehi, zejłt prz zorbione Polski wielki obczar tej
oholery i obstawil swojemi strasami, stawa kanreetykii miastu
jak mojl, najgęsiej na wielki inflacy, bogatego mierzczanistwa,
W samym srodku alicii kłirz, Awdowicki opędzia do miarta, stawa jelo
widomy, walt, ociskajcej się ^{mauwa} piewstkiej, stady, budka strasnicca. W branie
nalzła się na pojace barmistwa Coaradiego kłirz, (ktorna twiwa w dymel
z dwoma galowowanymi kaptalcami, stojęcy w yla opędzie; warka
wstępuje, prezentując broni przy odgłosie łbna, aby przepuszcć dzygita,
na miarta, hrentka ulica, pusta, mato kłirz, przechodzi. Awdowicki
rozpatruje się, gdzie by domia ulodowac. Przy sakt wany, przedmiej'skim
wale, są stajnie, gdzie moine amiesoi konie. W dymel, stawa overemyl, kłirz
maroka, ile utrzymang, drozy, jedny obel, przy muru, chodnik, ad grodzow, wye,
kimi, wstachelami. Teraz piewo, jsi podara Awdowicki, alica, dżuga do
maltki. (Tutaj my, w Dawidku, wstarym bogatym malowaniem, Dawidka 1870 wika.
Dziś piewo, stoi, karcz, dom, edych, kłirz, Awdowicki, w swój, siliowim, yzo,
oat; ale, fiktie, iune, się, wpetwa, obczani, b, alice, Wlezy, moat, Dawid, jpre,
karcz, dom, a, baras, rodaj, yzbudowki, na, stypach, do, kłirz, wchodito, w, j, p, schodny,

Różne domy przy Długiej alce miały tarasy o bogatych architektonicznych
rzeźbach, poręcze schodów przepięknie kute, a wietrze miały frontowe rebraste
nie stropy, hule albo portale białe. Między schodami stały srebrzyste
miałych słupów drewno oliwniających. Tarasy na których zjawienie
zjeżdżało o lecie wietrze czyste dnia. Włosa oliwna była przez to wężona
ale porządkiem oliwy było nie wiele a dla piękności brzozy ta woda droga
rodzaj kosa góra młyna było spłaskie wysłki na pomysłach i z tego
się widać przypaść na lewo i na prawo przebiegających na górze białych.
Wzrostach malowniczo o ulicach. Dawna za czasów króla przemasz. Jedyną
Janę Podorskiego, strażnika gminnego którego rejonem przemasz. Dawna
Tudnośc miasta niegrana składana się z polskiego i niemieckiego języków do
których przetrwała się kolonia francuska uchodząca i którą władne. Odozwied
kierownik nie wzięty stosunki. Roznorodność ich narodowości była i zaprosz
mieszkańców. Obok stanu kupieckiego było polskie szlachta; było klasa
z których architektura bracia w mroźnych czasach i białych habitałach brzozy
bardzo popularne w Dawna alce i ewangelia. Poprzez robotników, które
ni i wójtane prawie wyłącznie polskiego pochodzenia ludy z tych cechów
opóźniał się stopniem i przeważnie dobołytem i wspaniałym kamienicach
miejskich i wójtów wójtów podmiejskich ogrodników. (Bożę. wójtów i wójtów
koić, które po wyjściu do dróg zachowały się słabo były jennie. wójtów i wójtów
wójtów przetrwały (niezgodnie) były słabo słabo przetrwały przetrwały
obrzydli i wójtów nie zażądał jennie czas różniących wójtów.
Do dróg dróg przetrwał Dawna niejedno i by srebrzystej wójtów
średniości i polskiego języków, tylko wójtów i słabo
o ulicach padły, pładność nie różni się jennie wójtów i wójtów
przekład. (Dla nas wójtów który anany Dawna są wójtów i wójtów
wójtów wójtów niezgodnie wójtów i wójtów jennie wójtów

org nas bezpošrednia o pmenie izgie mesta. ^(Pris dege dityole)
alicz Dlugę do swego domu o alicz S. Ducha. No stoi przed nim. Nę,
ki wysoke z spiczastym dachem z gancestkiem ~~bram~~ na stępkach
przed nim dwa drzewa, sadził je ojciec z obarzy aroczenie ~~swich~~
piwowzech synów i nerwał je ich imionami Dawid i Bogumil.
Oczesne sadzonki arosły o okarete drzewa. Ta ~~jest~~ Chodowicki
o opowiadanie jego dom wozinuz. Lkale, wyllk rawnkizke drzwi
ochodowe, dris stoją otworam. Ochodri o podnie, która jst se ony,
kich gdańskich doracl polzynie ozroka i obstarwiona do kola
pąknemi ozdobuemi orafami; na nich nie brak pękatych
delstychich naczyń. O dridziuce spotyka siostre, szybko je
wziasnęł i ochodri do pokoja wielki, aby jz po dlużiem niewidze,
nida reasor nie i crale pawilae. Bardro to osobliwy obrach w
dien nikt. Jester nuz o pokoja, o który orero kiem iedną swantę nie piz,
emionem oknem, opada ~~kwiaty~~ swiatla. Na scianach widnieje roraj
figuralnego malowidła. Nad iedną z nich bity, którego nie brak ~~we~~
iednym miorakalnym mioreraarskim pokoju jstie pizniej odzwanae,
orpinet, kilka stoliczko i naf, dazę, goeuz folcl a napneiw
lezo, urstawione w dwa nędy wzmaitle kreselka dreziarne. Matka
Chodowickiego piz ponowz obu cōrek prowadri orholę uaryerang
piz ^{cōrki} ramiingek mioreraa. Dama mōwi wyłoraci po francusku
nauka adbywa sej o tym pizyku. Przpadek zachował nam neregōt z
obęgek oddadriu Chodowickiego. Johanna Schoppenbauer matka wiel
kiego filorofa najęc obędy. Syn lala, była o orhole jz poderas nau
ki wredt obęz piz a potem

[illegible]

[illegible]

[illegible]

Bested 258 Louis Berlioz, Illustrationen des

~~11/10/10 - 11/10/10~~

H. A.

Служба
представяя

q

q

c

h

TYGODNIK

artystyczno-literacki.

Noc księżycowa.

Ta odwieczna czarodziejska teoria z przepyszną dekoracją, górskiej sylwety, z akcesoryami mgły na wąwozach i rzeki rozlanej zapachem, migotliwym srebrem na dolinie, z słodkim zapachem bzów w pełnym rozkwicie i odgłosem fujarki z oddali.

Z oblanej światłem werandy patrzę na te cuda i bunt jakiś wstaje we mnie, jakiś egoizm wobec tej wspaniałej sceneryi, bo co ja wstawię w te paradne ramy? — Nie mam nic — nie!

Coś się we mnie zamyka, jakiś chłód mnie ogarnia, jakaś obojętność twarda dla tej przyrody tak odświeżnie strojonej, z tak wytwornym przybra-nej artystem — nie nie mamy wspólnego. Idę do pokoju, spuszczałam story, zapalam lampę, będę czytać.

Biorę książkę, ciężka taka, blask lampy mnie razi, zastaniam oczy i słucham ciszy.

Jakaś srebrność sypie się w około i rośnie, jakieś wonie płyną, lotne zdaleka, noc księżycowa przyszła tu za mną, dawna, ta jedyna!

Przy białej furcie ogrodowej olbrzymia agawa, jak ornament kamienny, wygina w powietrzu swe ogromne liście, heliotrop pachnie słodko, opadał rabatowy rezed i lewkonii. Długą, jasną ścieżką przecinającą rozległe trawniki, idziemy we dwoje, powoli, w milczeniu.

Czarna brama lasu nas obejmuje, ciemno tam i chłodno, tylko plamy światła na ścieżce znaczą drogę; idziemy w prawo, za chwilę znów pełna jasność i widok otwarty na daleką — daleką równinę łak kwitnących za ogrodem; ciepło wieje od nich i zapach siana. Siadasz na niskim płotku, twarz twoja w cieniu zupełnym, tylko oczy fosforycznym blaskiem migocą. Ja patrzę w dal przedemną i w dal przyszłości, co aż w wieczność bezbrzeżną zapada i tam jeszcze czuję moc tych oczu nad mojem istnieniem.

Idziemy dalej, w morze alei wietrzyk słodkie jagody rzuca nam na włosy, a zdala białe róże witają nas, pochylając głowy. W arkadach dzikie wina tworzą fantastyczną świątynię. Słowiki tu śpiewają, chórami, chwilami wybucha śpiew ten jak płaczem namiętnym, jak łkaniem rozpacz, czasem akcentem słodkiego pytania zawisa w powietrzu, a róże pachną za mocno — za mocno! Arkady lekko rysowany cień rzucają pod nasze stopy na ścieżkę, jak mgliste girlandy. Chce usiąść na ławce, ale lekko pociągasz mnie dalej.

Czarna ściana świerków wyciąga do nas ramiona i jasne zielone palce muskają mi czoło. Opadał altana z brzoźowych pni jak srebrna, nie wchodzimy do niej, białym mostkiem mijamy potok aż do wystawy cieplarnianych krzewów. Tu siadam, ty osuwasz mi się do kolan i głos twój szepce: nie zapomniaś — nie potrafiś!

Słyszysz ten głos jak na jawie, jest tuż koło mnie, zrywam się od stołu, książka upada z łoskotem, szybko wychodzę na werandę w ten srebrno magiczny przepych i patrzę — i słucham. Przedemną tylko kopia raz znanego arcydzieła, jakiś głos jęczy skargą żalostną: to pies mój z wyciągniętym w górę pyskiem wyje do księżyca.

Chodź przyjacielu — pójdziemy spać.

W. M.

Z literatury.

— Roger hr. Łubieński: *Generał Tomasz Pomian hr. Łubieński*. Warszawa 1899. Tom I. str. 544. Tom II. str. 539, 8°. Tytuł tego dwutomowego dzieła powinien właściwie brzmieć: *Listy generała Łubieńskiego*. Jest to bowiem nie biografia, jakby z przedmowy wnosić można, jest po prostu zbiór wielkiego mnóstwa listów, przeważnie samego generała, a nieco także i innych członków rodziny, zaopatrzony tu i ówdzie krótkimi, przeważnie płytkimi a zawsze panegirycznymi komentarzami. Listy sięgają aż po rok 1848, obejmują Księstwo Warszawskie, Królestwo Kongresowe przed listopadem, powstanie listopadowe i smutne czasy mikołajowskie. Szkoda, że tak bez wyboru wydrukowano wszystko, nawet takie drobniaczki ze spraw i stosunków osobistych i towarzyskich, które nikogo zająć nie mogą. Mają więc te dwa tomy wartość materyału, z którego dopiero bardzo krytycznie dobyć trzeba to, co się da historycznie zużytkować.

— Prawie równocześnie z powyższą książką pojawiła się druga, odnosząca się do rodziny Łubieńskich. Jest to bezimiennego autora rzecz p. t. „Konstanty Ireneusz Pomian hr. Łubieński, biskup sejneński“, napisana przez Kraków, nakładem ks. Jana Ścieborskiego, 1898, str. 454, 8-o. Autor rozporządzał bardzo obfitym materyałem do skreślenia dziejów tego, bądź co bądź, niepospolitego księcia kościoła, jakim był biskup Łubieński, oprócz tego materyału rozporządzał także wielką ilością wrażeń, jakie odniósł z osobistych, a widocznie bardzo bliskich stosunków z biskupem. Jak się to zbyt często

wydarza biografom, a zwłaszcza biografom ludzi, należących do t. zw. „wielkich rodów“, autor idealizuje swego bohatera, widzi w nim samą doskonałość, a na wypadki, które opowiada, patrzy oczyma tego, którego życiorys kreśli. W latach 1860 do 1863 wszyscy — zdaniem autora — bładzili, nie bładzili tylko ks. Konstanty Ireneusz, nikt nie miał rozumu, nikt nie widział jasno, tylko on jeden. Charakterystyczną jest rzeczą, że jedynym zarzutem, jaki autor czyni ks. Łubieńskiemu jest, że nie przyjął ofiarowanego mu arcybiskupstwa warszawskiego i zrobił miejsce ks. Felińskiemu.

Według bezimiennego autora, jeden hr. Łubieński byłby mógł wówczas doprowadzić do zgody między Andrzejem Zamoyskim, a margrabią Wielopolskim — i z nimi razem, w trzech, kraj uspokoić i reformy Wielopolskiego przeprowadzić. W tem uwielbieniu dla biskupa sejneńskiego nie zachwiał autora nawet fakt, że ks. Łubieński, nie czekając zezwolenia papieża, wybrał asesora do sławnego kolegium duchownego katolickiego w Petersburgu, co było tak dalece sprzeczne z zasadami katolickiej organizacji kościelnej, że nawet tak uległy rządowi rosyjskiemu ks. Wincenty Popiel, wówczas biskup płocki, odmówił wyboru asesora. Prawda — że gdy z Rzymu nadeszła informacja, iż papież tego aprobować nie może, wówczas ks. Łubieński wybór cofnął, asesorowi kazał wrócić, błąd swój uznał — i okupił go wygnaniem i śmiercią.

W sprawach narodowych zupełnie rządowi rosyjskiemu uległy — umiał biskup Łubieński tam, gdzie szło o jego godność biskupią, czasem nawet postawić się hardo, wyczerpawszy wprzód wszelkie środki bardzo zręcznej nieraz dyplomacyi, w czem były mu pomocne rozległe jego stosunki, światowa ogłada, znakomity dar wymowy. Historia jego jest jednym dowodem więcej, że w stosunku z rządem rosyjskim wszelkie dyplomatyzyowanie nie na wiele się przyda — carat żąda bezwarunkowego posłuszeństwa i poddania się, a mściwa jego ręka dosięga nawet najuleglejszych, gdy się odważą postąpić nie według rozkazu, ale według swego sumienia.

Autor książki, którą omawiamy, twierdzi z całą stanowczością, że nagła śmierć ks. Łubieńskiego w Nowogrodzie, w drodze do miejsca wygnania, była skutkiem otrucia. Do sprawy tego otrucia powrócimy w innem miejscu.

Książka bezimiennego autora jest bardzo poważnym przyczynkiem do historii kościoła katolickiego w Polsce i jego walki z uroszczeniem i zamachami rządu rosyjskiego.

— *Warszawska Biblioteka dzieł wyborowych* znakomicie spełnia swe zadanie. Przynosi ona po cenie niesłychanie niskiej (30 ct. za spory tom) dzieła literackie istotnej wartości — umożliwiając tym sposobem nawet ludziom niezamożnym korzystanie z tego dobrodziejstwa, jakim jest dla umysłów ludzkich literatura w szlachetnem pojęciu wyrazu.

Ostatnie zeszyty *Biblioteki* przyniosły z literatury polskiej wybora dwutomową powieść Kajetana Kraszewskiego „Bartochowski“ — wybornie odzwierciedlającą na tle zajmującej fabuły życie szlacheckie z końca XVIII wieku.

Następnie przyszła kolej na Don Kiszota w przekładzie Zakrzewskiego. — Jestto wierne tłumaczenie tego arcydzieła literatury, które nigdy nie straci swej wartości, a które u nas znane jest przeważnie ze skróconych tylko streszczeń. Przekładu tego wyszły już 4 tomy.

Prawdziwą ich ozdobę stanowią liczne ilustracje odtworzone ze znakomitych rysunków Dorego.

Zauważyć jeszcze wypada, że *Biblioteka* obdaru swych czytelników, co tygodnia nowym tomem zdrowego pokarmu duchowego.

— Edmund S. Naganowski ogłosił pracę p. t. „Sny przedostatnie (Poznań 1899). Jestto to szereg poetycznych obrazów, których nicią przewodnią jest stwierdzenie „konieczności wyznawania czynami prawd, które do niedawna ludzie świeccy woleli skrytą tylko myślą uznawać“.

— „O miłości Ojczyzny“ (Poznań 1899), rzecz bezimiennie wydana nakładem Biblioteki kórnickiej, omawia w zacy i gruntowny, sposób najważniejsze zadania państwotyczne, mianowicie: „szanowanie i utrzymywanie w kraju tego, co dobre; poprawianie tego, co złe; zdobywanie i przeprowadzenie w kraju tego, co pożądane“. Wielką wagę kładzie autor na poprawę moralną społeczeństwa.

— Wyszło drukiem dzieło p. t. „*Verzeichniss der Junstdenkmäler der Provinz Posen*“, tom I., nakładem Juliusza Springera w Berlinie. W tomie tym zamieszczona jest także praca budowniczego rejen-cyjnego p. Juliusza Kohteego p. t. „Przegląd historii sztuki w Księstwie Poznańskiem“. W pracy tej omawia autor styl romański, architekturę kościelną i świecką, wyposażenie kościołów i pomniki grobowe za czasów stylu gotyckiego, dzieła renesansu, stylu barocco i nowszych czasów. Dołączono też spis architektów, rzeźbiarzy, malarzy i innych przemysłowców artystycznych. Osobnym dodatkiem do tego tomu jest mapa zabytków sztuki w Księstwie Poznańskiem, na której oznaczono, w których miejscowościach są dzieła architektoniczne poszczególnych okresów stylowych. Kohte należy, jak wiadomo, do wybitnych znawców historii sztuki w Księstwie Poznańskiem.

— Z okazji obchodzonego obecnie we Francyi jubileuszu Balzaca zamieszcza *Revue de Paris* sze-

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stow. zar. z ogr. poręką. — Z drukarni „Słowa Polskiego“

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 3 czerwca. (Kursy poniżej w cenie giełdowej).

Tendencja: Po silnem i w papierach przemysłowych żywym otwarciu, dalszy przebieg spokojny; przy końcu kredyty były wyższe.

Budapeszt, 3 czerwca. Wczor. giełd. Austr. kred. 358.60 Węg. bank kred. 357.75, Węg. bank eskontowy 258.50, Węg. bank hipoteczny 246.—, Węg. renta koronowa 96.90, Rimamurania 310.—, Węg. 4-proc. renta 119.50, Węg. bank dla przem. i handlu 101.50, Staatsbahny —, Kolej uliczne 350.75. Kol. południowa —, Węg. pożycz. premiiowa 150.—, Austr. renta koronowa 100.25, Węg. renta koronowa 96.90, Elektr. kol. uliczne 216.50, Ganz & Co. 2000, Salgotarjaner 322.—, Austr. złota renta 119.50, Akcje elektr. 150.—.

Frankfurt, 3 czerwca. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 224.50, Staatsbahny 152.60, Lombardy 28.90, Alpy 239.—, Austriacka renta papierowa 101.60, Austr. srebrna renta 100.—, Austr. złota renta 101.60, Węgierska złota renta 100.30, Unionbanki 161.—, Akcje elektr. 121.60. Kolej półn.-zach. 161.—. Usposobienie silne.

Berlin, 3 czerwca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 224.75, Staatsbahny 152.75, Lombardy 28.90, Austr. złota renta 101.40, Austr. srebrna renta 100.70, Węg. złota renta 100.—, Disconto Comandit 199.—, Laura 273.50, Bochumer 286.60, Harpener 205.10, Kolej Ostpreussen 94.75, Kolej Mittelmeer 110.75, Kolej Meridional 143.40, Kolej Henry 110.10, Renta włoska 95.25, Południowa —, Mławka —, Turki 134.75, Renta hiszp. —, Prywatne dyskonto 3.75, Austr. renta papierowa —, Bustielradery 321.25, Austr. banknoty 169.50 Alpy 100.75, Dewizy na Wiedeń (długie) 169.45, Dewizy na Wiedeń (krótkie) —, na Paryż (krótkie) 81.10, na Amsterdam 168.75, na Londyn długie 20.31 i krótkie 20.41. Tendencja silna.

Berlin, 3 czerwca. Wczor. giełda wieczorna (Nachboerse) Kredyty 224.75, Staatsbahny 152.75, Lombardy 28.90, Rosyjskie banknoty (kasa) 217.—, Ros. banknoty (ult.) —, Disconto Comandit 199.—. Usposobienie silne.

Hamburg, 3 czerwca. Wczorajsza giełda wieczorna. Kredyty 224.60, Lombardy 29.—, Staatsbahny 152.50, Austr. złota renta 101.20, Węgierska złota renta 100.40, Srebro 82.—, żądano, 82.50 płacono. Srebrna renta 100.10, Włoskie 92.50. Losy z 60 r. 147.50.

Usposobienie silne.

Paryż, 3 czerwca. Wczor. giełda Cred. foncier 744.— 4, proc. pożyczka rumuńska 1896 r. 94.50, Grecka pożyczka 228.— 4 proc. hiszpańskie Exteriores 66.32 Usposobienie silne.

Targ zbożowy i towarowy.

Budapeszt, 3 czerwca. Pszenica na październik od 8.68 do 8.70, żyto na jesień 6.77 do 6.78, kukurydza na czerwiec 4.42 do 4.44 na lipiec od 4.52 do 4.54, owies — na październik 5.47 do 5.48, rzepak na sierpień 12.50 do 12.60.

Wiedeń, 3 czerwca. (Giełda zbożowa). Na wczorajszej giełdzie notowano:

Pszenica na maj czerwiec 9.09 do 9.06, pszenica na jesień 8.78 do 8.73, żyto na jesień 7.08 do 7.02, owies na maj czerwiec 5.93, owies na jesień 5.85, kukurydza na lipiec sierpień 4.80 do 4.79. Zresztą notowano: żyto na maj czerwiec 7.50 do 7.55, kukurydza na maj czerwiec 4.70 do 4.72, rzepak na sierpień wrzesień 12.75 do 12.85.

Wypowiedziano na dostawę 1500 centn. metr. owsa, 2000 ctn. m. kukurydzy.

Końcowe notowania: pszenica na maj czerwiec 9.24 do 9.22, pszenica na jesień 8.85, żyto na jesień 7.05, kukurydza na lipiec sierpień 4.78.

Ceny spirytusu: 17.20 za gotówkę, 17.40 za wypowiedzeniem.

gul. Cisy za 100 zł. 4 pr. 139.40 139.—
owa za 100 zł. 160.— 160.50
za 50 zł. 160.— 160.50

publiczne pożyczki.

owiny z r. 1893 los. za 4% 96.50 97.—
propinacyjne los. za 102.75 103.65
z r. 1878 za 100 zł. 6% 98.80 97.60
z r. 1893 za 200 kor. 4% 97.80 98.40
opn. z roku 1899, za 100 125.25 126.—
owa m. Wiednia z r. 1874 94.— 94.55
za Liwowa z roku 1896 za 100 kor. 4% 111.— 112.25
eska z r. 1892 za 100 zł. 6% 35.50 36.50
preu. za 100 frank. 2% 66.25 65.75

awne. Oblig. hipot. i listy dłużne (za 100 zł. Nom.).

siem. los. w 50 lat 4% 97.70 98.70
obl. pr. z r. 1880 3% 117.50 118.25
kred. siem. los. 5% 104.75 105.75
los. 4% 96.80 97.—
los. 5% 110.— 110.60
los. 60 lat 4 1/2% 101.40 102.20
los. 50 lat 4% 96.75 97.50
los. 41 lat 97.50 98.20
los. 4% stare 97.30 98.—
los. 4% za 200 kor. 95.90 96.05
dla Galicyi i Lodom. 100.70 101.30
obl. komun. 2 em. 5% 102.—
obl. komun. 3 em. 4 1/2% 100.50 101.—
os. 57 1/2 lat za 200 kor. 4% 98.— 99.—
obl. kol. los. za 200 kor. 4% 97.50 98.50
banku 40 1/2 lat los. 4% 100.20 101.20

Akcje z prawem pierwszeństwa

za 100 zł. nom.
Jassy z r. 1884 za 300 89.85 90.85
ej 10% 98.10 98.90
ern. z r. 1884 za 300 zł. 4% 99.50 —
schodn. za 100 zł. 4% — —

Węg. gal. kolei em. 1870 za 200 zł. 5% 107.90 108.50
1878 za 200 zł. 5% 107.80 108.50
1887 za 200 zł. 4% 97.75 98.15

Akcje banków (za sztukę).

Banku Anglo austr. 120 zł. 152. 1/2 153.25
Pest. banku handl. 500 zł. 1417.— 1428.—
Zakł. kred. dla handlu i przem. p. ul. 359. 3/4 —
Węg. banku kredyt. 200 zł. 387.— —
De. austr. tow. esk. 500 zł. 780.— 785.—
Gal. banku hipot. 200 zł. 384.— 388.—
dla handlu i przem. 200 zł. 200.— 201.—
Banku dla kraj. koronnych 200 zł. 241. 1/2 243.—
Austro-węg. 600 zł. 915.— 917.—
Związk. (Unionbank) 200 317.— 318.50
Czesk. banku związk. 100 zł. 135.50 136.—
Ziemostenska banka 100 zł. 132.75 134.—

Akcje przedsiębiorstw transportowych.

Bankow. kol. lok. (akc. pierw.) 200 zł. 256.— 256.—
(akc. zakł.) 200 zł. 143.— 152.—
Kolej półn.-ces. Ferd. 1000 zł. mk. 3845.— 3855.—
Lwów-Czern.-Jassy 200 zł. 232.50 235.50
wschodn.-galic.-lokaln. 200 198.— 200.—
państwowych 200 zł. per ultio 356. 3/4 —
południowej 200 per ultimo 53.— —
węgier. galicyj. l. 200 zł. 213.25 213.50

Akcje przedsiębiorstw przemysłowych.

Galic. karpac. wafł. towarz. 500 kor. 400.— —
Austr. Tow. górnicze Alpine 100 zł. 233.30 —
Przedsięt. Tow. żelaz. n. przem. 200 1259.— 1272.—
Schodnica 500 kor. 826.— 836.—
Towarzystwo przemysłowe 500 — —
Trifall tow. kop. węgla 70 zł. 190.— 192.—

Losy (za sztukę).

Budapeszteńskie (Rasilica) 5 zł. 6.80 7.40
Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 200.— 200.90
Clary 40 zł. mk. 68.— 69.—
Tow. żeg. na Danaju 100 zł. mk. 4% 162.— 170.—
Pożyczka m. Innsbraku 20 zł. 30.— 31.—
Losy m. Krakowa 20 zł. 27.— 27.50
Pożyczka m. Lubliany 20 zł. 24.— 25.—
Ofen 40 zł. 67.— 68.—
Palfy 40 zł. mk. 64.75 65.50
Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 20.10 20.70
Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 11.— 11.30
Losy fund. arc. Ludolfa 10 zł. 28.— —
Salma 40 zł. mk. 85.50 86.50
Pożyczka m. Salabury 20 zł. 28.— 29.—
St. Genois 40 zł. mk. 84.— 85.—

Pczak m. Stanisławowa 20 zł. 55.— 54.—
m. Tryestu 100 zł. mk. 4 1/2% 165.— —
m. 50 zł. 4% 60.— —
Waldsteina 20 zł. mk. — —

Waluty.

Dukat cesarski 5.69 5.71
Austr. węg. 8 guld. złota moneta 9.56 1/2 9.57 1/2
20-frankówka 11.79 11.83
20-markówka — —
Rosyjski półimperyal 59.02 59.05
Niemieckie banknoty za 100 marek 44.50 44.60
Włoskie banknoty za 100 lir. 129.46 129.70
10 funtów sterlingów 127.60 127.65
Ruble (za 100 rs.) — —

Berlin, dnia 2 czerwca:

Pozn. listy zastawne 4 proc. Serya B—II 102.—
3 1/2 proc. 98.—
3 proc. Serya A. 88.20
Pozn. listy rentowe 4 proc. 102.—
3 1/2 proc. 97.97
Pozn. obligacje prow. 3 1/2 proc. 216.85
Ruble (100) 129.46 129.70
Austr. banknoty (100) 162.67
listy zastawne Król. Polsk. 4 1/2 proc. 100.25

Warszawa, dnia 2 czerwca:

Listy likwidac. Król. Polsk. duże 100.20
drobne 99.90
Ros. Poz. Prem. z roku 1864 289.—
1866 254.50
obl. prem. Banku państwowego 210.00
listy zast. Tow. kred. ziemsk. duże 100.50
drobne —
miasta Warszawy ser. VII. 100.40
4 1/2 proc. 8.40

Petersburg, dnia 2 czerwca:

Rosyjska pożyczka prem. z r. 1864 286.—
z r. 1866 253.—
listy zast. Tow. kred. ziem. Kr. polsk. 100.60
rosyjskie —
kijowskie 98.50
wileńskie 98.30
charkowskie 98.30
cherepowskie 100.—
besarab.-taurydz. 97.50

Nozdrza rozdymały się jej z lekka. Wdychała powietrze, nasycone zapachami kwieciami i zieleni. Uczuła rodzaj upojenia i pomyślała: „a przecież to przyjemnie upajać się czemkolwiek... wszystko przepada!“. Tam, gdzie one żyły, nie czuła nigdy takiego upojenia wśród rozkosznej przyrody.

Jeszcze dwie — trzy minuty, a rozpacze się.

Salonów teraz oglądać nie można. Tatarzyn poszedł gdzieś, on ma klucze... koło piątej, nad wieczorem, — mówił do niej ogrodnik.

Prędko otworzyła oczy, wstała, podziękowała mu i poszła na górę znnowu po marmurowych schodach. Gdyby nawet miała jakie pieniądze, zawahałaby się, czy dać mu na wódkę? Wyglądał na studenta agronoma.

Po płytach, ułożonych w deseń, podeszła do kryształowych okien i przyglądała się wewnętrznemu urządzeniu jadalni. Cudownie wyglądały dwie ogromne, pstrokate wazy japońskie ustawione po obu stronach kominka. Przykuwały do siebie wzrok.

I nagle, poczuła gorzyc jakąś; złość ją nawet ogarnęła. Więc są tacy szczęśliwcy: mają zamki zaczerowane — i mieszkają w nich nawet! Gdyby przynajmniej miała swobodę — nie zazdrościłaby tak wszystko. Czyż nie lepiej i nająć się za pracę, a na odpoczynek przychodzić tutaj, zachwycać się tymi widokami ślicznymi, oddychać powietrzem wonnem, patrzeć na morze, na niebo, na kwiaty, na marmurowe ozdoby?

— *Quelle bourde!* — wymówiła nagle i skarciła siebie za „głupotę“, wykreśliła się na obcasie i leniwie podażyła ku furtce.

Matka już się gniewała.

XX.

Konie dawno napojone. Mikołaj żuł coś i przebiegał nogami, siedząc na kufurze.

— *Toujours des rêveries!* — powiedziała matka i obróciła się do córki plecyma.

— W istocie — pomyślała dziewczyna — same

tylko *rêveries*... Po co? trzeba brać co jest. Może być, że w tej Jalcie...

Nie dokończyła i nazwała siebie „idiotką“ i gorzki uśmiech zawiśł na jej ustach jaskrawo czerwonych i wypukłych.

Upał zaczynał męczyć także i konie. Droga stawała się coraz piękniejszą, ale oko dziewczyny przyzwyczaiło się już do koloru gór, do bładości cyprysów i do złota porannego morza. W dwóch miejscach Mikołaj zatrzymywał swoją trójkę, stawał i ręką wskazywał na dół.

Biały szkielec pałacu w spalonej Oryandzie rysował się łagodnie na tle zieleni. Piękność okolicy zmusiła nawet Olę Jewgrafową do powiedzenia:

— *C'est bien joli!*

Alé córka spoglądała już zamglonemi oczyma i na skałę z latarnią morską, i na gęstwiny parku z jego pagórkami i dolinami. Jeszcze obojętniej spojrzęła z kolaski na rozrzucone po pagórkach niskie budynki Liwadyi. Milczała, kiedy matka, nie zwracając się ku niej, powiedziała:

— *Je m'attendais à quelque chose de plus grandiose!*

— Jajta! Patrz pani! — krzyknął Mikołaj i uderzył dyszlowego z prawej strony.

Marya Dienisowna podniosła się trochę z siedzenia. Miasteczko rozłożyło się prześlicznie nad zatoką, tonąc w słońcu wśród delikatnych kolorów drzew i kamieni. Na kilka sążni od brzegu woda była ciemno-szmaragdowa, a małe falki, uderzając o kamienie, rozbiły się na pianę, która wyglądała jak troki niebieskiej, pofałdowanej tkaniny. Na górze — uboga cerkiew... na stokach — balkony i wieżyczki dwie, w dole — cały łańcuch wesołych domów, płócienne dachy łazienek, przystani i kawiarni, a dalej — biała z czarnem, okrągła sylwetka statku.

Przez minutę opanowało Maryę Dienisownę uczucie zadowolenia.

(C. d. n.).

Prace literackie Wandy MŁODNICKIEJ.

17

Spis wedle chronologicznego porządku wydań, z tych oznaczone gwiazdką
wyczerpane w handlu, inne wysłane dla Wystawy Praskiej pod adres P. Zo-
fii Mrozowickiej.

prace oryg. Kartka życia, nowela 1883

☆

" " " W półcieniach pracowni - nowela 1887.

☆

" " " U progu sławy - powieść 1888.

☆

Powiastrki podług I.C. Andersena 1890 (Bibl. dla Młodzieży, ☆

Nakł. Tow. Pedag. Lwów) Tomiki: I-szy i II-gi.

J.K. Andersen: Fantastyczne Opowieści, przekład 1892.

☆

S. Lagerlöf: Legendy Chrystusowe, przekład. 1904.

☆

Stare Baśnie opowiedziane na nowo dla grzeszących dzieci 1904 ☆

Wybór bajek Andersena - przekład - 1905.

A. Dumas: Historia Dziadka do orzechów przekład 1909

Rozmaitości dla młodych gości 1907.

J.W. Scheffel: Ekkehard. przekład 1907. nakł. *Głowa Polskiego*.

22 Powiastrki 1910.

Knut Hamsun: Pan - przekład. 1911. nakł. *Głowa Polskiego*

☆

Knut Hamsun: Wiktorya - przekład 1911. nakł. *Głowa Polskiego*.

☆

W załączeniu portret wedle Grottgera)

Prace literackie Maryli Wolskiej

Symfonia jesienna 1901 (wiersze)

Thème varié 1901 (poetyka prozą)

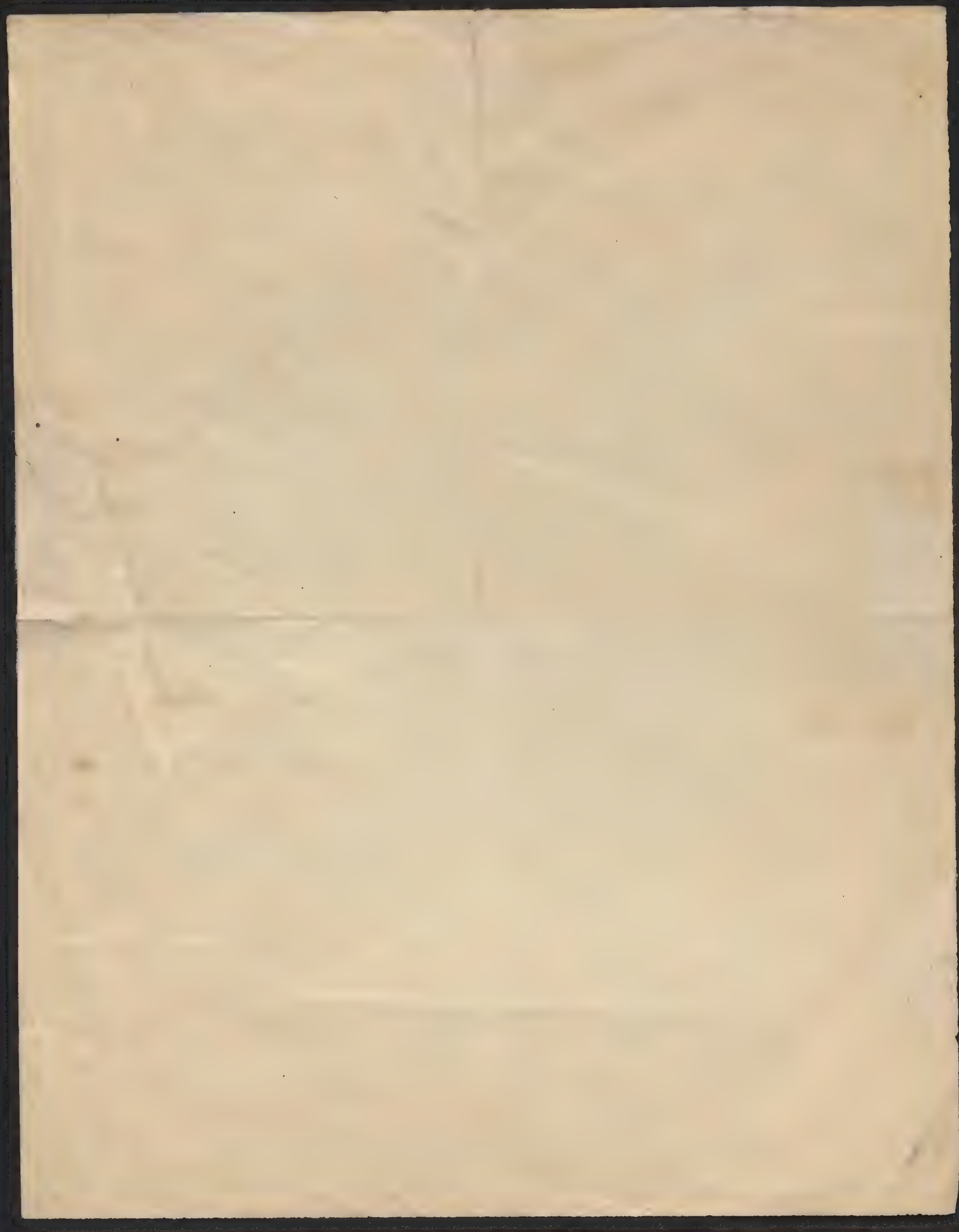
Święto Słońca 1903 (wiersze)

Z ognia kupałnych 1904 (wiersze)

Swanta 1906 (dramat wierszem)

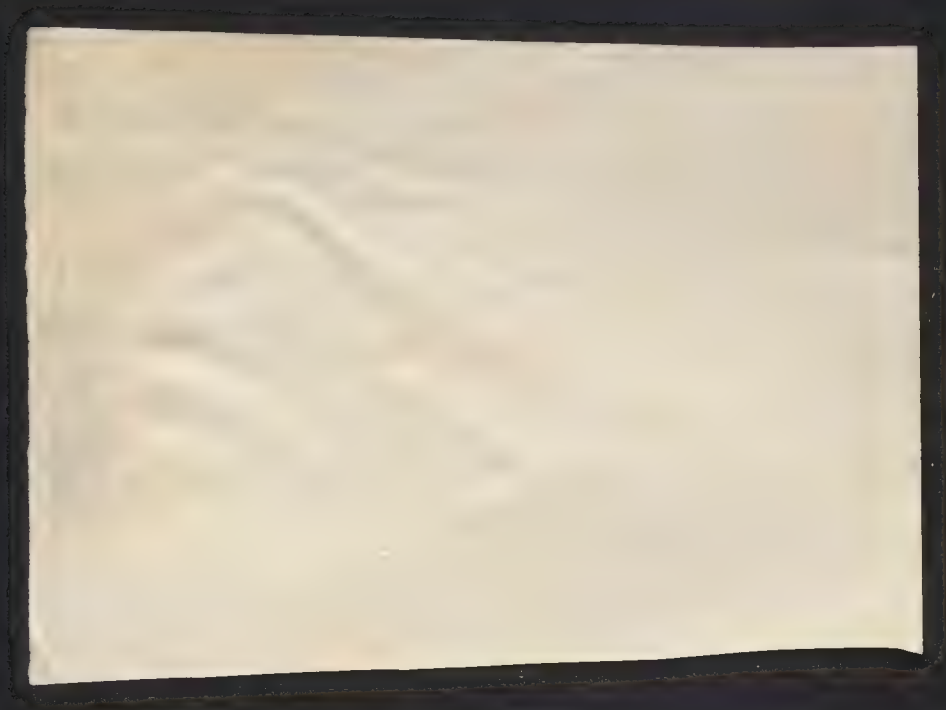
Dziewczęta 1910 (nowele)

W załączeniu fotografia z natury R. Hubera



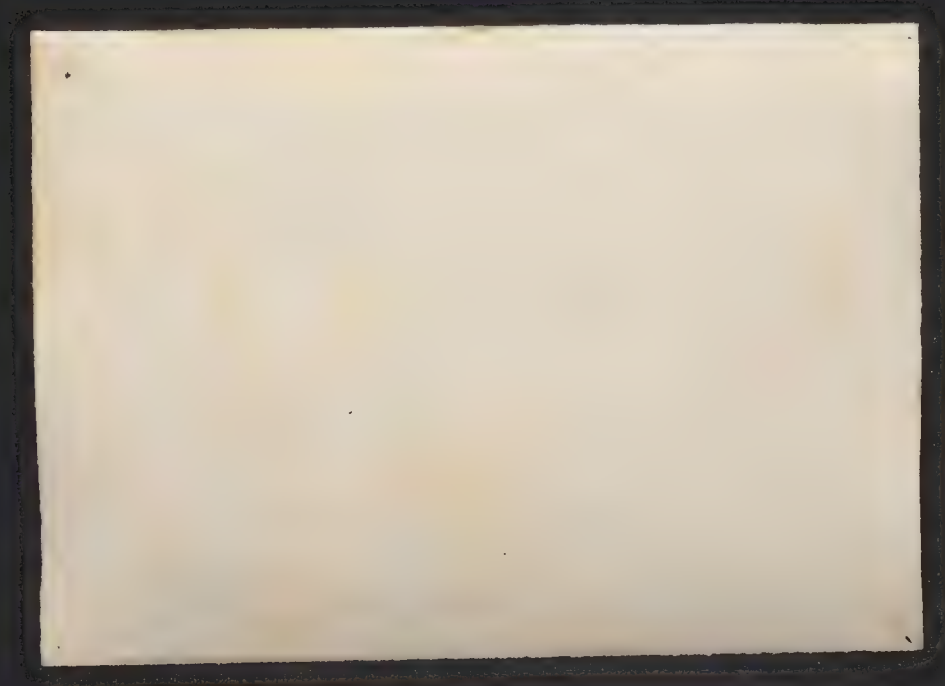
W dalekiej idź droga, i kiedy nijdzie, wylł nie wraca.
 Podrobie okładam niesz, spierza ja nie praca.
 Nie nie rozbawiam. Długo, i wylł po mnie nie wraca.
 Lulwo mi ięgnai ycie berplenne i sulaisse.
 Do dna wglanem narynien jest serca mego ciara.
 Do dna kurylem wachodien jest o niesz moie ciara.
 Kiedy na jar jestem wyrzokienem, nie roje nikomu
 Ores odyś, cras asłepie, cras wróci do - domu!

Wanda Chłomnicka



19
Pamiętaj świećci światło swego serca, - i
kiedy najwyższe pojęcie jubilej jest w niebie
i na ziemi, pada ci na usta najpięk-
niejsze - słowo ludzkiej mowy. I dnia
tego chwyci w duszę bodaj promień je-
den, aby mrok wieczoru - rozjaśni-
wspomnieniem

Janina Modnicka





Do wiadomości posta ^{z niego} [redacted]

podaję następujące szczegóły.

W maja b.r. 917^{ro} zajmuję dom mój na
 Lborzice o Skolcu -- powrócił tam prz kamienio-
 tomie kaptanant Ludwik Schuster -- Niemiec
 ze Starka należący do 9^{tej} armii "Fusiliermeister",
 abtheilung Lozj -- Jest on komendantem 150^{ciu}
 jeńców włoskich pracujących o kamieniołomie
 i nocą się nad tymi ludźmi o sposób życia woli,
 ich. Byli ich państwo a przechowywać ścierniwo
 o mojej piwnicy zabrawa -- w całej pols-
 cie domu. Niemowić do nich nikomu nie wolno,
 niht by ich sam wreszcie nie w. Wdawały
 o świecie spotkałam dou o rękawiczej ane guer,
 zjed i gość, plewili gnętki komendanta, gdyż
 rajst cały dom z wyjątkiem słożkowych pokoi
 i cały ogród pięciomorgowy. Pozorowila ich po
 storku, przeleptli się z raru, poczem jeden zaczęł

je to rýchlo mŕtvá a nebezpečná

Priechádzam je so mnou, nocou druzi dňa otv.,
cajny, porušenie je jina a glada a je požití iznos,
a ktorá ich radíme: zapatruje, krajnie ľavone
čenenie.

Rýchlo odovetom: jsi strach si zbližte. v poludnie
vrela si rana a je to i mer dach postrelaný
v r. 1944 a nehož rýchlo provizory, a
ai si sačeto mer sufist leutnanta.

Bystal vje na sbrach olocha-dachona a papu
až inore nstie, pryzorot pod strach leutstur,
miste Kaprala / noviareu mstie, injaziera
z dvoma epaminami príslovogmi / niemea z
Kargentzi Mory mi viarje i in Berlin samob, stve
iz musi podlegai / so einem Schuß. -
So chvíli olochovi na dachu sa bratto
galuzek jozore, Kapral poredt po mi a len bledak
opovediat mi ošet, wje i wje - wje.

[illegible]

W tym celu uwiadom o mojej przebiegłości szoro we-
chlecy byłone co zgodnia nasza bism regner,
ogłasował o zgodnie z pomocą moich kapusow
cejel odparcie i kociel ogromny.

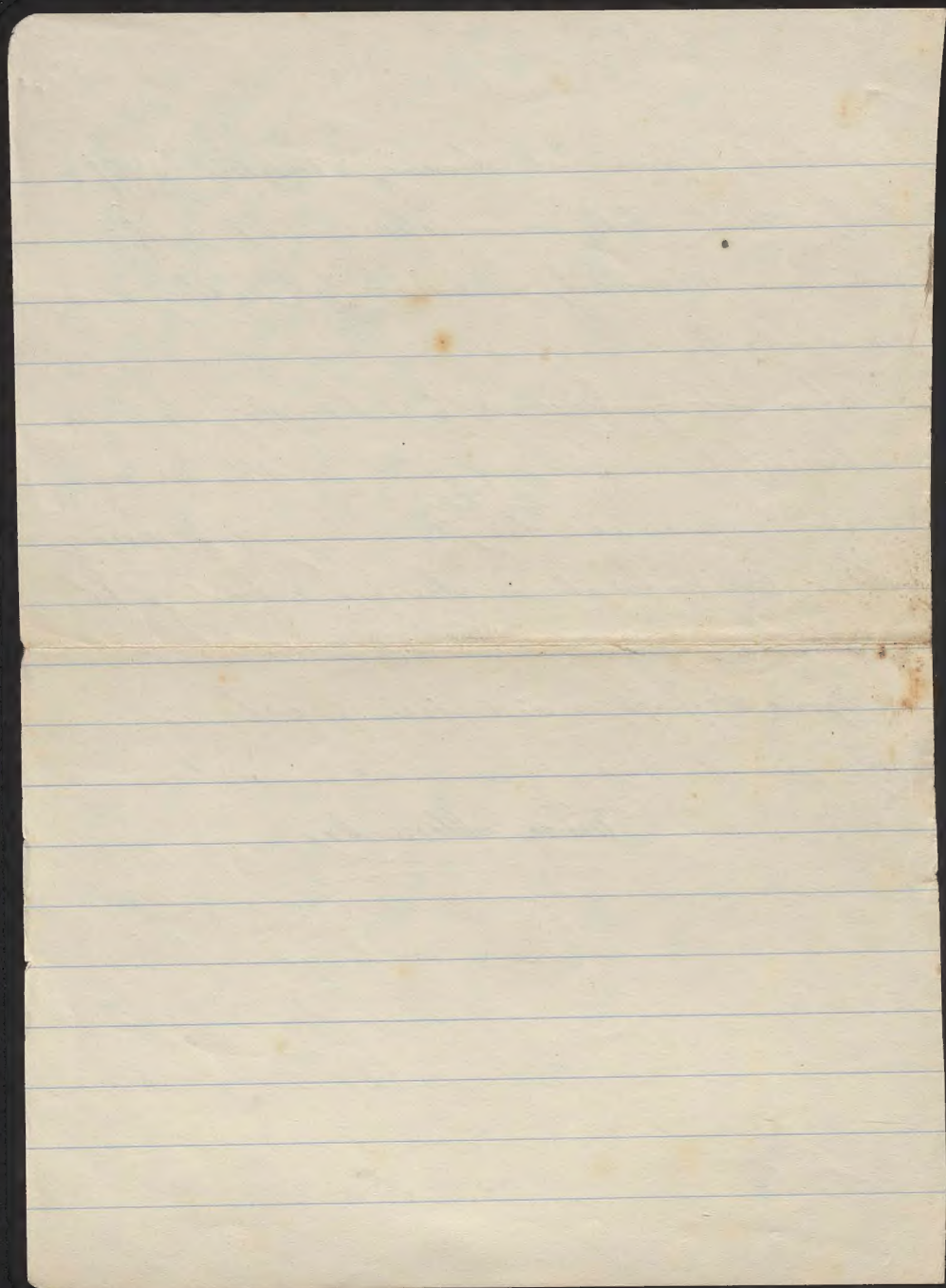
jei co kerat zbudowai sat obronny o portalcie górej
kraj - beled nakielaj dratow nolsarjym sad górej ie
samienia - presarce by nie moina, aby si, który o now
nie oznakaj.

leikawc byto by chadziery minister sojny wie o tem
ie takie kate nie podajaj, jedne... . Tak miat
by na Horozie plus ^{wojstnow} starost, i idat poryn
oblad, zji leutnant na starney dostonatego ka,
chiarra i rapowue o poryel... .

Sprawy se podaje do wiadomosci p. posta i
zlagernie de chiego podpisuje woj... .

Wanda Młodnicka

... .. 1/XI 19... .. Epistola
... ..



Chorobie tej podlegają: osłabłemu
krowy.

Przerzuty osłabłemu należy byłoby w ju.
Marmie dwunieczym krowki a następni
nerki. Główną winą są pastwiska krowy
jak i w bliskości lasów polowane
mianowicie iglastek a więc zwierzęta.
Ony dwunieczym krowami choroby wie-
nę utracą gdyż następni okazyje
wzrostu i w krowie smierci.

Porada. Najważniejszem radaniem jest
zastrzymanie chorego bydła w staj-
ni i podawanie mu pokarmu zgo-
tego, idrowego byle nie z lasu lub
z bliskości lasu i pochodziącego. Dla
podtrzymania sił pokarm powinien
być pożywny; dobrym jest w takich
wypadkach przypaiony i pożniocy
karmien w ilości $\frac{1}{2}$ libra na raz
przynajmniej 3 razy dziennie.

na lodzie wzięj środki chłodzą,
z jak n. p. okład z gliny wodę na
zestę parobionej którą w miarę
wyszchania wody zwilżaj nale-
ż. Taki okład robisz dwa do
trzech dni. Wewnątrz dawać
odwar z nasienia lnu i kory
dębowej po $\frac{1}{2}$ litra na raz rano
i wieczór.

Pozdram Wam wyztek z najlep-
szej weterynarzki Włocławskiej alps.
ai leczenie krowy zaraz raskoso-
wali - mi jest to niczyja wina
Jako emigrant pasz i trzeba
energicznie radzić na to, moim
moim systemem kapi krowy
mi lepiej aby podać przez dni
miata nim ogrodowicie.

